№ 4. Kraków, niedziela 4 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów niеopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświątеczne o godz. 1[?] rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy ul. Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

**Prenumerata** wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

**Ogłoszenia** (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Z DNIA.

Kraków, 3 stycznia.

### Przed ósmym zjazdem.

Jutro zbiorą się w Przemyślu przedstawiciele zorganizowanych robotników Galicyi i Śląska na ósmy zjazd partyjny. Z miast i miasteczek, z kopalń i warsztatów zjadą się mężowie zaufania klasy, której myśli i uczucia, oraz najżywotniejsze interesy są jednym wielkim protestem przeciwko „porządkowi", panującemu dzisiaj w Galicyi.

Można śmiało powiedzieć, że tę trochę polityczno-społecznej kultury, ta odrobina wolności dla ruchów ludowych, to owoc długoletnich walk i zapasów socyalno-demokratycznych organizacyj z organami rządu i z przedstawicielami bagna galicyjskiego.

Niedawne jeszcze czasy, kiedy trzeba było walczyć uparcie o każde zgromadzenie i bronić każdego stowarzyszenia, nie mówiąc już o prawdziwem męczeństwie prasy ludowej, na którą czyhała zagłada ustawicznie...

W tym ogniu rosły silne organizacye, wydobywała się na wierzch solidarność, obejmująca najpierw cały kraj, a potem umiejąca odczuwać i to, co za kordonami się waży, co tam pod skorupą ohydną despotyzmu kłębi się i wre...

A każdy zjazd porządkował i ścieśniał szeregi, rozjaśniał drogi, stawiał i rozwiązywał nowe zadania.

Pomimo celów dalekich, do których ta organizacya proletaryatu dąży, nie było fantastyczności w obradach; trzymano się raczej nudnej i drobiazgowej „rzeczywistości" — robiono robotę praktyczną.

Po dokonaniu w r. 1901 roboty organizacyjnej, należy teraz pomyśleć o środkach pieniężnych, których potrzebuje koniecznie Komitet wykonawczy dla umożliwienia silniejszej akcyi zgromadzeniowej i łatwego porozumiewania się z każdą nawet najodleglejszą miejscowością. Wniosek co do podatku partyjnego ma temu brakowi zaradzić.

Drugą sprawą ważną jest szersze rozprzestrzenienie prasy robotniczej, przez energiczniejszą pomoc dla wszystkich trzech organów centralnych, które Komitet wykonawczy wydaje obecnie.

O ile okaże się potrzeba utworzenia jeszcze popularnego tygodnika, będzie to zadaniem kongresu uchwalić, a Komitetu wykonawczego uchwałę bez zwłoki przeprowadzić.

Wstrząsający Galicyą i jej społecznem życiem strejk rolny z roku ubiegłego wymaga również zajęcia przez kongres stanowiska, któreby w przyszłości ułatwiło walkę proletaryuszom i półproletaryuszom wiejskim. Dyskusya, wszczęta w partyi na temat programu i taktyki partyi naszej na wsi, pozwala spodziewać się wyjaśnienia niejednej sprawy, dotąd zbywanej niejako szablonem, a utworzenie organizacyi, któraby wyłącznie się zajmowała ruchem chłopskim, nie pozostanie bez skutku w najbliższej przyszłości.

Nie pominie też zjazd sprawy ubezpieczenia na starość i od inwalidztwa ludności pracującej. Należy nie pozwolić zasnąć tej sprawie i nie dać rządowi wykręcić się sianem papierowych, pustych obietnic.

Zadań więc dość, ażeby zjazd miał przez cały czas swego trwania pracy aż nadto...

A tylko zwarcie się silne „ramię do ramienia!" może nas w zatopie przesilenia ekonomicznego i nędzy utrzymać na poziomie już wywalczonym i podnieść wyżej, aby się zbliżyć do tego czasu, gdy klasa robotnicza zorganizowana w partyi socyalno-demokratycznej decydujący wpływ będzie wywierała w narodzie.

## Zamach na organizacye zawodowe.

Socyalna polityka rządu objawiła się obecnie znowu w rozporządzeniu, które ministerstwo dla spraw wewnętrznych wystosowało 16 listopada 1902 do wszystkich politycznych władz krajowych. Na pozór wydaje się ono zupełnie niewinnem: zajmuje się działalnością nadzorczą nad stowarzyszeniami, przysługującą władzom w myśl ustawy. Lecz rozporządzenie, o którem mowa, może się stać w ręku prowincyonalnych królików groźnem dla rozwoju organizacyj robotniczych. Pan Körber myli się, jeżeli sądzi, że robotnicy zniosą to spokojnie. Będzie on musiał zedrzeć maskę ze swej twarzy i powiedzieć jasno i otwarcie, co ma znaczyć to rozporządzenie i jak da się ono pogodzić z jego pięknemi mówkami.

We wspomnianem rozporządzeniu zwraca rząd krajowym władzom politycznym uwagę na to, że ustawę o stowarzyszeniach z 1867 stosuje się także do takich stowarzyszeń, które członkom swoim zapewniają pomoc w pewnych wypadkach. Wskutek tego stowarzyszenia takie z powodu braku odpowiednich urządzeń technicznych popadają w trudności finansowe. Z tej przyczyny poleca ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami sprawiedliwości i finansów, aby władze polityczne zwracały baczniejszą uwagę na działalność stowarzyszeń w tym kierunku i trzymały się zasady, że stowarzyszenia, zapewniające swoim członkom zasiłek na czas choroby, na starość, dla wdów lub sierót, albo pomoc w razie braku pracy lub jakiegoś nieszczęścia, są towarzystwami asekuracyjnemi, na których urządzenie lub zmianę potrzebnem jest pozwolenie (czyli koncesya) ministerstwa spraw wewnętrznych, a które podlegają nadzorowi tegoż ministerstwa. Ministerstwo zwraca również uwagę na to, że wszystko jedno, czy zapewnienie takich świadczeń zawarte jest już w statucie, czy też zależnem jest ono od uchwał walnego zgromadzenia.

Dr Körber pragnie więc ni mniej ni więcej, jak tylko podporządkowania wszystkich stowarzyszeń robotniczych pod patent cesarski z 1852, czyli chce je zdać na łaskę i niełaskę samowoli władz policyjnych i fiskalnych, poddać je ciągłej kontroli, a tem samem zachwiać silnie ich bytem, wstrzymać dalszy rozwój, jeżeli nie zniszczyć je zupełnie. Niebezpieczeństwo grozi zaś nie tylko stowarzyszeniom powstającym, lecz także wszystkim już istniejącym.

Nie ulega wątpliwości, że przymus koncesyjny wpłynąłby bardzo niekorzystnie na niesłychanie dla mas robotniczych pożyteczną działalność ubezpieczeniową stowarzyszeń — zwłaszcza, że stowarzyszenia te rozwijają obok niej jeszcze inną, znacznie ważniejszą czynność, której ani nie chcą, ani nie mogą poddać kontroli władz. Ale zdaje się biurokratom z ministerstwa spraw wewnętrznych właśnie o tę inną czynność głównie chodzi. Tę inną czynność, tę pracę kulturalną i uświadamiającą chcieliby organizacyi i uniemożliwić. To jednak nie uda się im. Za to możemy im ręczyć.

Jak pożyteczną i potrzebną zresztą jest działalność stowarzyszeń w dziale ubezpieczeń, niech udowodnią cyfry:

Stowarzyszenia zawodowe wydały od r. 1896 do końca r. 1901:

| | |
|---|---|
| na **zapomogi dla robotników podróżnych** . . . . . | K 199.924·20 |
| na **zapomogi dla pozostających bez pracy** . . . . . | K 747.642·12 |
| na **zapomogi dla chorych, wdów i sierót** . . . . . | K 1,079.430·11 |
| na **zapomogi w razie nieszczęścia** . . . . . . . | K 77.817·90 |
| na strejki dla polepszenia warunków pracy i płacy . . | K 2,670.800·— |

a więc razem **K 4,775.614·33**.

Przeciw sztuczkom, dążącym do skrępowania rozwoju organizacyi, partya robotnicza w Austryi rozpocznie energiczną walkę. D. 11 bm., w niedzielę, odbędą się w całem państwie masowe zgromadzenia, na których zostanie uchwalony energiczny protest przeciw wrogiej dla klasy robotniczej polityce rządu.

Na zgromadzeniach tych uchwaloną zostanie następująca

**rezolucya:**

Zgromadzenie dzisiejsze oświadcza:

W dotychczasowem postępowaniu rządu nie dopatrują się zorganizowani robotnicy uczciwej woli w tym kierunku, by przedłożyć wreszcie parlamentowi tylekroć zapowiadane w mowach tronowych projekty ustaw socyalno-politycznych — zwłaszcza w sprawie ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy — i dążyć do wprowadzenia tychże w życie; przeciwnie, rząd usiluje mimo panującego obecnie przesilenia zwalić na barki ludu nowe ciężary i to na cele zupełnie nieproduktywne.

Obecne położenie klasy robotniczej nie zniesie już żadnych dalszych ciężarów. Wzrastająca coraz bardziej drożyzna pomieszkań, środków żywności, jakoteż wszelkich artykułów, niezbędnych do życia, pogorszyła w przeciągu 10 lat w znacznym stopniu położenie klasy robotniczej, która natomiast nie była w stanie osiągnąć polepszenia w równej mierze warunków płacy i pracy.

Panujące, a zatem wyzyskujące klasy w Austryi tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym są za nieudolne, by uczynić państwo wedle nowoczesnych pojęć przynajmniej w połowie znośnem dla wszystkich jego obywateli.

Zachodzi tedy wielkie niebezpieczeństwo, iż klasa robotnicza będzie znowu zmuszoną ponosić koszta sporu narodowościowego, „błogosławieństwa" austro-węgierskiej ugody, nowych ceł lichwiarskich i traktatów handlowych, co pociągłoby za sobą nowe obniżenie życiowej stopy robotników.

Zarazem podnosi zgromadzenie energiczny protest przeciw rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 19 listopada 1902, które odbiera organizacyom zawodowym prawo decydowania o sobie i swobodę w udzielaniu zapomóg.

Energicznej obrony przed wszystkiemi temi niebezpieczeństwami nie można oczekiwać od dzisiejszego, opartego na przywilejach parlamentu. Tylko przez nacisk z zewnątrz, wykonany z własnej siły przez klasę robotniczą, możliwem będzie położyć tamę zapędom wyzyskiwaczów.

Trzeba będzie tedy rozpocząć ciężką, pełną poświęcenia walkę klasową. Klasa robotnicza potrafi walkę tę stoczyć w należyty sposób, skoro tylko każdy spełni swój obowiązek.

Dlatego wszędzie powinien rozlegać się okrzyk: Skupiajcie się w organizacyach! Wzmacniajcie szeregi bojowników stowarzyszeń zawodowych i starajcie się o środki, potrzebne dla zbliżającej się walki!

Niech żyje koalicya ekonomiczna wszystkich robotników i robotnic.

## Socyalizm a chłopomaństwo.

Kilka słów odpowiedzi na artykuły tow. dra Wł. Gumplowicza.

Tow. dr Władysław Gumplowicz aż w trzech artykułach rozprawił się z argumentami tow. dra Galla. Wartość wywodów tow. Gumplowicza nie stoi jednak w żadnym stosunku do ich długości: *non multum, sed multa.*

Odpowiadając na te wywody imieniem swojem i tow. dra Galla, streszczę się krótko, aby umożliwić pojawienie się tej odpowiedzi jeszcze przed kongresem partyjnym. Nie będę więc tykał kwestyj mniejszej wagi, nie będę pisał o kukurydzy, spożywanej w Tatrach, nie będę też pisał o systemach agronomicznych, bo oczywiście nie jestem takim praktykiem w rolnictwie, jak tow. dr Gumplowicz. Nie będę tu również roztrząsał kwestyi rzekomej wyższości drobnej gospodarki rolnej nad wielką, a dotknę z tej dziedziny tylko zasadniczą sprzeczność w poglądach tow. Gumplowicza, który mięsza ze sobą dwa pojęcia: drobnej własności i drobnej produkcyi. Mianowicie, jeżeli twierdzi, że drobna gospodarka rolna ma przewagę ekonomiczną nad wielką gospodarką rolną, to zapewne ma tu na myśli wyższość drobnej produkcyi rolnej nad wielką. Dlaczego więc chce wprowadzić spółdzielczą gospodarkę rolną? Wszak gospodarka spółdzielcza nie jest niczem innem, jak produkcyą wielką, przy której tylko własność pozostaje drobną. Jeżeli drobna, indywidualna produkcya ma być lepszą niż gospodarka wielka, to w jakim celu tow. Gumplowicz chce niszczyć indywidualizm gospodarczy chłopów i zmuszać ich do kooperacyjnej gospodarki wielkiej, która, zdaniem jego, jest niższą, mniej wydatną formą produkcyi rolnej. Jeżeli ktoś w chłopskiej drobnej gospodarce upatruje ideał produkcyi rolnej, to niech poprostu zostawi rzeczy tak, jak są obecnie, bo sama własność drobna nie nada kooperatywom charakteru drobnej, indywidualnej produkcyi. Nie forma własności, lecz forma produkcyi jest tu rozstrzygającą. Nie pojmuję więc, jak ten sam człowiek może być zwolennikiem drobnej produkcyi rolnej i spółdzielczych stowarzyszeń rolniczych.

Tak samo nie rozumiem, jak człowiek, który w organizacyi robotników jako konsumentów widzi drogę do ziszczenia swych ideałów, równocześnie propagować może organizacyę gospodarczą wytwórców środków żywności, także jako środek wiodący do tego samego celu. Wszak celem stowarzyszeń konsumcyjnych jest dostarczenie tanich środków żywności, a organizacye producentów rolnych nie miałyby sensu, gdyby nie działały w kierunku podrożenia środków żywności.

Nie będę się dłużej rozwodził nad tą kwestyą. Szło mi tylko o wykazanie sprzeczności i braku logiki w odnośnych wywodach tow. Gumplowicza.

Osią całej sprawy jest stosunek jej do socyalistów. Tow. Gumplowiczowi wydaje się, że głosi nam, zacofanym „Galicyanom", coś nowego. Gdyby jednak z obłoków, a raczej z za stosów zadrukowanego papieru, zstąpił na ziemię, na realną ziemię galicyjską, to zobaczyłby, że w Galicyi istnieją już i chłopskie spółki mleczarskie i kasy raiffeisenowskie i banki parcelacyjne itd. Ale pytamy się: co to ma wspólnego ze socyalizmem? Gdy tow. Gumplowiczowi w rozmowie wskazałem dla przykładu na istniejącą spółkę mleczarską w Rybnej (na którą później zupełnie niezależnie odemnie zwrócił uwagę i p. Moszyński w swym artykule) i zapytałem go, jaką korzyść ma z tej spółki socyalizm, odparł tow. Gumplowicz, zdziwiony istnieniem takiej kooperatywy w Galicyi: „Źle, że nas w niej niema". Jest to bardzo charakterystyczne. Za specyficzną cechę działalności socyalistycznej uważa tow. Gumplowicz coś, co i bez socyalizmu istnieje i przez każdą, nawet najbardziej wrogą socyalizmowi partyę może być (i w rzeczywistości bywa) propagowane, a to nawet z daleko większem praktycznem powodzeniem, niż przez socyalną demokracyę.

Wyobraźmy sobie, że tow. Gumplowicz przyjechał np. do Małej Wólki i przedstawił tamtejszym gospodarzom korzyści kasy raiffeisenowskiej. Chłopom bardzo się to spodobało, postanowili założyć taką kasę, a ponieważ tow. Gumplowicz przedstawił im, że ta kasa raiffeisenowska to właśnie jest socyalizm w własnej osobie, więc wszyscy poprzysięgli sobie w duchu być odtąd socyalistami. Uradowany z sukcesu tow. Gumplowicz wyjeżdża z Małej Wólki, aby ideę swą zaszczepić z kolei w Wielkiej Wólce. Zaledwie wyjechał, aliści ksiądz proboszcz z Małej Wólki, który dowiedział się tymczasem od organisty o pobycie socyalisty we wsi, natychmiast zwołuje chłopów do siebie i daje im nie tylko statuty kasy raiffeisenowskiej, ale i pieniądze i kredyt, czego im oczywiście dać nie mógł ubogi socyalista i przy finansowej pomocy księdza proboszcza powstaje i kasa raiffeisenowska i spółka mleczarska z centryfugą, słowem to wszystko, co tow. Gumplowicz propagował. Wszystko — oprócz socyalizmu, bo raiffeisenowski „socyalizm" ulotnił się z serc chłopów z tą chwilą, w której przekonali się, że od tow. Gumplowicza mogą otrzymać tylko dobrą radę, a od księdza pieniądze na zrealizowanie tej rady. Drugi raz nie miałby tow. Gumplowicz już po co do nich przyjeżdżać.

A teraz odpowiedzmy sobie na pytanie: jaką korzyść z tego dla socyalizmu i co to wogóle ma wspólnego z socyalizmem? Kasy raiffeisenowskie! Trudno się powstrzymać od uśmiechu politowania, jeżeli się to słyszy jako nowe objawienie... Czy na to pionierzy socyalizmu w Galicyi wywalczyli prawo obywatelstwa idei walki klasowej i bojowej organizacyi proletaryatu, na to znosili najgorsze prześladowania, na to siedzieli w więzieniach i przymierali głodem, bojkotowani na każdym kroku przez klasę posiadającą — aby wkońcu wziąć się do zakładania kas raiffeisenowskich? Wszak jeżeli kasy raiffeisenowskie i spółki mleczarskie stanowią drogę do socyalizmu, to mogli się wziąć do tego odrazu i byliby dziś dyrektorami spółek zarobkowych i gospodarczych, lub urzędnikami banku związkowego tych spółek, a nie redaktorami i agitatorami, wyrzucanymi z więzienia do więzienia. Tak rozumując, należałoby poprostu przekreślić to wszystko, co socyalizm zdziałał u nas w ciągu lat 25, powiedzieć, że to chybiona droga, że od Waryńskiego do Daszyńskiego wszyscy się mylili, bo „Galicya jest krajem rolniczym", i że dopiero tow. Gumplowicz

nakreślił naszemu socyalizmowi właściwą drogę. To jest konsekwencya stanowiska tow. Gumplowicza. Bo Janusowej głowy o dwóch obliczach socyalizm mieć nie może! Nie może on w przemyśle głosić walki klasowej, a w rolnictwie harmonii społecznej!

Utopiści, którzy w Niemczech nazywają się bernsteinowcami, a których pionierem chce u nas być tow. Gumplowicz, tem się właśnie odznaczają, że są pesymistami odnośnie do rzeczywistości, a optymistami na punkcie swych mrzonek. Nie wierzą w powodzenie walki, a upajają się wiarą w ziszczenie socyalizmu w drodze pokojowej, za pomocą kółek mleczarskich i kas raiffeisenowskich (!!). Zupełnie tak samo łudzili się — jak trafnie zauważył p. Moszyński — utopijni socyaliści przedmarksowscy, których w r. 1849 znakomicie skrytykował Adam Mickiewicz w „Trybunie ludów" następującemi słowy: „Przekonani jesteśmy, że wobec kwestyj, które w tej chwili poruszają ludzkość, jest co innego do roboty, jak zajmowanie się bankami hipotecznymi, kredytem ruchomym, spółkami rzemieślniczemi i urządzaniem gmin wzorowych. Powiedzmy z góry, że każdy system będzie utopią, jeżeli będziemy myśleli, że go będzie można przeprowadzić w zupełnym pokoju i nie obrażając nikogo... Dla ocalenia ludzkości wnosicie ustanowienie banków hipotecznych, urządzenie gmin. Idźcie do Polski, a znajdziecie podobne banki istniejące od lat trzydziestu; idźcie do Moskwy, a co krok po nad Wołgą i Oką znajdziecie gminy (komunistyczne), a przecież nie przypuszczacie, że nędzny stan polskiego chłopa lub zniżenie i upodlenie rosyjskiego poddanego mogły stanowić ideał szczęścia na ziemi, którem chcielibyście udarować wydziedziczone warstwy waszego kraju... Dzisiaj reformatorowie niewcześni, mięszając wszelki h i s t o r y c z n y p o r z ą d e k, mimowolnie służą wstecznemu stronnictwu. Niech tedy obywatel Considerant zwinie na ten raz swoją pokojową chorągiew, niech wywiesi natomiast sztandar ostatniej wojny przeciw despotyzmowi i za wolność".

Nie na to te słowa były pisane przez genialnego Adama, nie na to marksowski socyalizm naukowy wytknął drogę walczącemu proletaryatowi, aby po tem wszystkiem miał się dokonać powrót do utopii, abyśmy dziś w kasach raiffeisenowskich mieli upatrywać rozwiązanie kwestyi społecznej.

Przytoczone wyżej słowa Mickiewicza zupełnie dają się zastosować do mrzonek tow. dra Gumplowicza. Jeżeli mamy co do roboty na wsi, to jedynie mamy tam wywiesić sztandar wojny. Strejki chłopskie na Rusi pokazały nam drogę.

*S. Haecker.*

# Przegląd społeczny.

**Krajowa konferencya zorganizowanych kolejarzy Galicyi i Bukowiny** odbędzie się w d. 1 i 2 lutego we Lwowie. Jako tymczasowy porządek dzienny proponuje sekretaryat: 1) Sprawozdanie sekretaryatu za rok 1902; 2) Sprawozdanie redakcyi i administracyi „Kolejarza" za r. 1902; 3) Organizacya; 4) Wnioski i interpelacye.

Każda grupa miejscowa i stacya płatnicza ma prawo, w myśl regulaminu organizacyjnego, wysłać jednego delegata; grupy, liczące powyżej 300 członków, mają prawo wysłać dwóch delegatów. Delegatów należy wybierać na poufnych zgromadzeniach i zaopatrzyć mandatem, podpisanym przez przewodniczącego i sekretarza grupy, względnie w stacyach płatniczych przez dwóch mężów zaufania. Koszta ponoszą grupy, względnie stacye płatnicze O nazwiskach wybranych delegatów zechcą szanowni towarzysze zawiadomić sekretaryat, a to celem rozesłania zaproszeń. Lokal podany będzie na zaproszeniach. Delegaci, życzący sobie otrzymać bezpłatne kwatery, zechcą się zgłosić do sekretaryatu we Lwowie.

**Zarząd stowarzyszenia głównego robotników szewskich** w Krakowie zawiadamia filie na prowincyi, że walne roczne zgromadzenie odbędzie się dnia 1 lutego b. r., o godz. 10 przed południem, w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek l. 6, II. piętro) i wzywa poszczególne filie do wysłania swoich delegatów, w myśl regulaminu, jak również zawiadamia, że każda z filij na dwa tygodnie przed walnem zgromadzeniem otrzyma zamknięcie rachunkowe za r. 1902 i porządek dzienny walnego zgromadzenia. Nazwiska delegatów nadsyłać należy na rece sekretarza robotników szewskich, tow. Serkowskiego.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 4 stycznia. 1764. Przymierze Katarzyny z Fryderykiem, warujące elekcyę Poniatowskiego. — 1856. Otwarcie kolei z Kairo do Aleksandryi. — 1878. Stöcker zakłada chrześcijańsko-socyalne stronnictwo. — 1894. Stan oblężenia w Sycylii. — 1902. Aresztowania robotników i studentów w Kijowie.

**Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie.** Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 5 do 6 po południu wykład p. Jerzego Ż u ł a w s k i e g o: „Powstanie narodowe w roku 1863". — Od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem wykład dra Ludwika B r u n e r a: „O węglu" (zarys chemii ogólnej i organicznej).

**Teatr miejski w Krakowie.**

Niedziela. „Na strażnicy", sztuka w 4 aktach J. Gasiewicza.

Poniedziałek: Koncert Amelii Heller i Leopolda Godowskiego.

Wtorek o godz 3 po południu: „Pamiętniki szatana", komedya w 3 aktach Arago i Vermond (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Środa: „Na strażnicy", sztuka w 4 aktach J. Galasiewicza.

Czwartek: „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota: „Makbet", tragedya w 5 aktach W. Szekspira (pierwszy gościnny występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela: „Makbet", tragedya w 5 aktach W. Szekspira (drugi gościnny występ H. Modrzejewskiej).

---

**Na liczne zapytania** donosimy, że nowy termin wychodzenia „Naprzodu" będzie mógł być wprowadzonym, ze względu na trudności techniczne, dopiero za parę dni. Uwiadomimy naszych czytelników wcześnie o mającej nastąpić zmianie.

**Co się dzieje z Morskiem Okiem?** „Gazeta lwowska" donosi: „Kuryer lwowski" w numerze 360 z dnia 29 grudnia z. r. umieścił artykuł wstępny p. t. „Zakusy Hohenlohego a namiestnictwo lwowskie", w którym zgodnie z interpelacyą posła Stapińskiego, wniesioną na ostatniej sesyi sejmowej, czyni politycznej władzy krajowej zarzuty, jakoby wydanemi rozporządzeniami w sprawie ostatnich zajść przy Morskiem Oku, stojąc na straży roszczonych przez ks. Hohenlohego praw, wzbroniła zarządowi dóbr zakopiańskich wykonywania prawa własności, a nawet w zasadzie uznała wkroczenie żandarmeryi węgierskiej za uprawnione w danym razie.

„Zbadawszy całą sprawę u źródła, na podstawie autentycznych informacyj i na podstawie aktów, stanowczo oświadczyć możemy, iż powyższe zarzuty są tendencyjne i oparte na przekręconych faktach. Wszystkie wydane przez namiestnictwo, a także przez starostwo w Nowym Targu rozporządzenia oparte na reskryptach ministerstwa spraw wenętrznych miały jedynie i wyłącznie na celu zapobieżenie gwałtownym zajściom u Morskiego Oka, nie rozstrzygały zaś w niczem, ani kwestyi własności prywatnej, czy posiadania, ani też nie zawierały uznania, uprawnienia ingerencyi żandarmeryi węgierskiej na dawniej spornem terytoryum".

W sprawie Morskiego Oka puszczono już tyle kaczek urzędowych, że opinia publiczna ma prawo żądać ogłoszenia owych reskryptów i rozporządzeń, o których lwowski organ urzędowy tajemniczo wspomina.

**Modrzejewska obejmuje teatr lwowski?** Dzienniki lwowskie donoszą, że Modrzejewska otrzymała propozycyę objęcia teatru we Lwowie, a to na wypadek, gdyby dyrektor Pawlikowski nie chciał. albo nie mógł prowadzić teatru podczas drugiego trzechlecia od października 1903. Artystka przyjęła do wiadomości tę propozycyę, oświadczając przedewszystkiem, że projekt mógłby przyjść do skutku jedynie w razie ustąpienia Pawlikowskiego, oraz zastrzegła sobie termin do kwietnia dla stanowczej odpowiedzi. Powyższa kombinacya, obejmująca również i t e a t r k r a k o w s k i, mogłaby przyjść do skutku najwcześniej w jesieni roku bieżącego.

**Krakowscy robotnicy krawieccy** święcili zakończenie starego roku wieczorkiem w pięknie udekorowanej sali stowarzyszenia zawodowego. Nowy rok powitano odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" i mową okolicznościową, wygłoszoną przez tow. Bobrowskiego. Bawiono się ochoczo do rana.

**Proces z powodu demonstracyi antypolskiej w Bielsku.** W Cieszynie odbył się dnia 29 grudnia proces o gwałt publiczny przeciw 7 r o b o t n i k o m p o l s k i m, o s k a r ż o n y m o... gwałt publiczny, popełniony rzekomo na Niemcach! Oskarżonych bronił dr. Gross z Białej. Trybunał uwolnił 6 robotników od winy, siódmego zaś skazał na 3 miesiące aresztu za obrazę policyi.

Dziwna rzecz, że nie oskarżono nikogo z Niemców, którzy, jak skonstatowano, bili i prowokowali robotników polskich. Dlaczego nie oskarżono aranżerów hecy antypolskiej, burmistrza S t e f a n a, wiceburmistrza G u t w i ń s k i e g o i bielskiego Luegera, fabrykanta J o s e p h i e g o?

**Nowe przepisy, tyczące się zniżek kolejowych**, zamierza ogłosić ministerstwo kolejowe. Nowe przepisy wyjdą na korzyść przedewszystkiem funkcyonaryuszom kolejowym, których nowy podatek od biletów dotknął tak samo, jak i całą ludność. Ministerstwo ma zamiar zarządzić, aby legitymacye kolejarzy, ich żon i dzieci były ważne nie na jeden rok, lecz na dłuższy przeciąg czasu, mianowicie na dziesięć lat. W ten sposób musiałyby być legitymacye stemplowane tylko raz na dziesięć lat. Dla kolejarzy wyniesie taksa na wszystkich kolejach austryackich (z wyjątkiem Nord-West-bahn) 0·5 h dla trzeciej klasy, 1 h dla drugiej, 1·5 h dla pierwszej klasy. W pociągach pospiesznych wyniesie taksa 1 h dla III. klasy, 1·5 h dla II. klasy 2 h, 2 h dla I. klasy. W podróżach pociągami pospiesznymi ponad 100 km nastąpią większe niż dotychczas ułatwienia.

Robotnicy kolejowi, którzy pełnili służbę przez pięć lat bez przerwy, będą mieli te same prawa do zniżek kolejowych, co służba dekretowa. Będą więc mogli otrzymywać bilety wolnej jazdy.

**Zamknięcie internatu dla dziewcząt.** Z P r z e m y ś l a piszą nam: Z powodu szkarlatyny zamknięto na dni 14 internat prywatny dla dziewcząt p. Sikorskiej.

**Z niwy fiskalizmu galicyjskiego.** Z N o w e g o Z a g ó r z a donoszą nam: W ubiegłym roku starszy palacz kolejowy Józef R e i c h e l zapłacił w urzędzie gminnym w Zagórzu, w obecności wójta K a w a ł k i e w i c z a, sekretarza P o d w a p i ń s k i e g o i sekwestratora C z a r n e c k i e g o kwotę 10 K 38 h podatku domowego do l. 228. Mimo to urząd podatkowy w Sanoku, na czele którego stoi nadpoborca P l e s z o w s k i, domaga się powtórnego zapłacenia tego podatku, grożąc egzekucyą. Wszelkie przedstawienia i rekursa nie pomagają, chociaż urząd gminny w Zagórzu i sam egzekutor potwierdza, że podatek od Reichla został ściągnięty.

Dyrekcya skarbowa we Lwowie powinna wglądnąć w tę sprawę i niedopuścić do krzywdzenia biedaka.

**Nieporządki na poczcie w Nowym Zagórzu** dają się dotkliwie odczuwać stronom. Pomijając już gburowate traktowanie stron, zaznaczyć przedewszystkiem należy, że listy i przesyłki doręcza się o kilka dni później aniżeli one przyszły na miejsce. Najbardziej spóźnione bywa ekspedyowanie „Naprzodu", który długo wędruje po Zagórzu, zanim dostanie się do rąk właściwego adresata. Najwięcej cierpi na tem Bogu ducha winny listonosz, którego strony bezpośrednio interpelują o wydanie spóźnionych posyłek. Powoduje to częste zmiany w personalu pocztowym, przyczyniające się również do różnych nieprawidłowości. Zwracamy uwagę dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie na te stosunki, które winny być usunięte.

**Brak pracy.** W fabryce żelaza w Szczepanowie (Stefanau) koło Ołomuńca ograniczono znacznie produkcyę. Przed kilku dniami oddalono znaczną część robotników, dla innych zaś ograniczono czas pracy do połowy.

Jak z tego widać, przesilenie przemysłowe nie tylko nie dobiegło swego końca, lecz zatacza coraz szersze kręgi, grożąc ruiną dziesiątkom tysięcy rodzin robotniczych. „Zarobki" fabrykantów nie cierpią na tem jednak wcale. Świadczy o tem dowodnie sprawozdanie „praskiej spółki akcyjnej dla przemysłu metalowego", przedłożone walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów, w którem dyrekcya z zadowoleniem stwierdza, że dochody spółki, mimo znacznego ograniczenia produkcyi podniosły się — dzięki zaprowadzonym oszczędnościom (!). Do tych oszczędności należy także o b c i ę c i e p ł a c r o b o t n i k o m.

**Fabrykant Josephi protektorem prywatnych urzędników.** W wiedeńskiej radzie pracy przy obradach nad przedłożeniem w sprawie spoczynku niedzielnego brał udział fabrykant Josephi z Bielska, jako zastępca interesów urzędników prywatnych. Rada pracy zmieniła projekt rządowy o tyle, że przyznała urzędnikom fabrycznym zupełny spoczynek niedzielny. P r z e c i w temu wystąpił fabrykant Josephi, domagając się zachowania w ustawie tekstu przedłożenia rządowego. Żądanie to zwalczali tow. C z e r n y i W i d h o l z.

Josephi okazał więc urzędnikom fabrycznym, jaka nagroda czeka ich za serwilizm. Butny fabrykant przekonanym też jest, że urzędnicy ci, od lat całych domagający się spoczynku niedzielnego, nie znajdą nawet słowa potępienia dla jego postępku, że nawet najradykalniejsi urzędnicy ograniczą się do bezsilnego zaciskania pięści w kieszeniach.

W Bielsku udaje Josephi przyjaciela robotników i urzędników prywatnych, mówi z zapałem o mieszkaniach robotniczych, w Wiedniu natomiast ten sam Josephi, jako członek rady pracy, stawia wnioski, mające przynieść robotnikom i urzędnikom prywatnym nieobliczalne szkody, w Wiedniu żąda on, aby robotników każdej chwili można było wyrzucić z fabryk i mieszkań robotniczych. Robotnicy nie łudzą się przynajmniej co do obietnic Josephiego, podczas gdy urzędnicy prywatni z Bielska nie prędko poznają się na tym farbowanym lisie.

**Afery dworskie.** Następczyni tronu saskiego, interwiewowana przez korespondenta wiedeńskiej „Zeit", zaprzeczyła kategorycznie twierdzeniom niektórych pism, jakoby do ucieczki skłonić ją miał arcyksiążę Leopold Ferdynand. Księżna Ludwika oświadczyła, że zamiar ucieczki powzięła bardzo dawno, mając przekonanie, że w każdym zakątku ziemi lepiej jej będzie, niż na dworze saskim; od ucieczki tej nie zdołałaby jej powstrzymać żadna siła. Męża swego opisała księżna, jako człowieka słabego, uległego zupełnie otoczeniu.

„Nieprawdą jest — mówiła następczyni tronu — aby mąż mój miał mię zdradzać z innemi kobietami. Kobiety dla niego nie istnieją. Mój mąż lubi polowanie, wojsko, a zresztą jest on bardzo pobożny. Nauka, sztuki, muzyka, teatr, literatura to są dla niego bardzo niebezpieczne działy. Jako w y c h o w a n e k k s i ę ż y, zawsze uważał moje zamiłowanie do sztuki i literatury, jako n i e b e z p i e c z n ą i g r z e s z n ą skłonność.

Stosunki na dworze były dla mnie nieznośne. Jestem Wiedenką i muszę niekiedy także pośmiać się trochę. Ale w domu, gdzie niepodzielnie r o z k a z u j ą j e z u i c i, nie wolno śmiać się, a zwłaszcza śmiać się z tego, co mi się tam wydawało śmiesznem".

Następnie opowiada księżna Ludwika, jak kilkakrotnie prosiła swego męża, aby ją uwolnił od nieznośnych dam dworu. Następca tronu przyrzekał, lecz nigdy nie był w stanie dotrzymać słowa. Na zwróconą jej przez korespondenta uwagę, że najbardziej wzięto jej za złe opuszczenie dzieci, odpowiedziała księżna: „Na Boga, inaczej uczynić nie mogłam; a dzieci? Żadna z nas nie zatrzymuje przy sobie swych dzieci. Oto przychodzą jezuici, przychodzą wojskowi i dworscy wychowawcy... a zresztą, gdy kto tak podejrzanym jest o wolnomyślność, jak ja, temu nie pozwala się długo wywierać wpływu na swe dzieci. W Dreznie powiedzą jeszcze, że to szczęście dla mych dzieci, że zawczasu odeszłam".

Wkońcu zapewniła następczyni tronu, że mające się urodzić dziecko za wszelką cenę zatrzyma przy sobie i nie pozwoli na to nigdy, aby jej miano nawet gwałtem lub podstępem wydrzeć, gdyż na dworze saskim czekałby je gorzki los — musiałoby odpokutować za matkę.

**Śmierć żandarma.** W Warszawie zmarł nagle (?) jeden z najokrutniejszych zbirów carskich żandarm Wąsiacki, który na samym początku swej karyery szpiclowskiej piastował urząd zawiadowcy cytadeli warszawskiej. Następnie wsławił się okrutnem prześladowaniem Litwinów w Maryampolu, suwalskiej gubernii, skąd w przeciągu jego półtorarocznego pobytu wysłano do więzień i na Sybir około 200 osób. Mając więc tak wsławioną przeszłość za sobą, dostał ów kat moskiewski awans; mianowano go pomocnikiem kurlandzkiego naczelnika żandarmeryi i osadzono go w Libawie, aby ze swą iście szpiclowską zręcznością tłumił wzrastający tam wciąż ruch socyalistyczny wśród Łotyszów. Z zadania swego wywiązał się znakomicie: udało mu się wykryć kilka organizacyj robotniczych i będącą z niemi w związku organizacyę wśród młodzieży, uczącej się w szkołach średnich. Jeden fakt bardzo jaskrawo charakteryzuje psychologię takiego zbira, jednego z. wielu, jakim był Wąsiacki, który za wszelaką bądź cenę, choćby pozornie kosztem swego życia, stara się wsławić jedynie przed władzą. I otóż gdy na Wąsiackiego podano kilka skarg za łapownictwo do szefa żandarmeryi Światopełk-Mirskiego i gdy ten zamierzał sam zjechać na śledztwo do Libawy (trzeba wiedzieć, że niezręczne łapownictwo w Rosyi bywa zazwyczaj srodze karane), wówczas Wąsiacki, chcąc dać władzy namacalny dowód swej działalności szpiclowskiej, urządza sam na siebie zamach: któryś z jego szpicli przysyła mu z zagranicy list, oznajmiający o jakimś skarbie ukrytym; wówczas Wąsiacki idzie ze swą zgrają szpiclowską, odkopują i zamiast skarbów drogocennych, znajdują dynamit, bomby i proch, lecz dziwnym trafem wszyscy tam z obecnych wiedzieli, jak się do tego wziąć, aby wszyscy wyszli bez szwanku. W cerkwiach odprawiono potem dziękczynne „molebstwije" za szczęśliwe uniknięcie śmierci takiego dostojnika i działacza, jakim był Wąsiacki. Lecz prędko o tem dowiedziano się, że to był fortel i Wąsiackiego, jako człowieka już wyspecyalizowanego pod każdym względem, przeniesiono w czerwcu przeszłego roku do Warszawy, gdzie już powtórnie rozpoczął swą działalność, lecz z daleko większą wprawą, i napewno znów by się wsławił, mając tak szerokie pole do popisu, gdyby nie ten nieszczęśliwy wypadek, czemu już nie mógł zapobiedz żaden cyrkularz ministeryalny, chcący utrzymać go na tak odpowiedniem jego wprawie stanowisku, jakim jest X pawilon w Warszawie.

**Pościg za anarchistami.** Z Düsseldorfu donoszą: Policya rozwiązała w jednej z tutejszych gospód zgromadzenie anarchistyczne i uwięziła 13 anarchistów. Również w innych miastach niemieckich uwięziono kilku przywódców anarchistycznych.

**Dyrektor policyi przeciw policyantom.** Pan Lépine, prefekt policyi paryskiej, wystąpił ostro przeciwko swoim podkomendnym Byłoby to rzeczą bardzo właściwą, gdyby chodziło o poskromienie ich brutalnego obchodzenia się z publicznością, ale w takich razach jest pan Lépine chodzącą pobłażliwością: zwłaszcza jeżeli, jak po klawiszach, biją po żebrach manifestantów — dodajmy z ludu — gdyż wobec arystokratów, urządzających manifestacye klerykalne, policya paryska, żyjąca „dawnemi tradycyami" jest bardzo uprzejmą... Nie tylko pięść ale i język ma policyant paryski nieposkromiony. Nie milczy w urzędowaniu, lecz uważa się za uprawnionego do robienia uwag lub pokpiwania sobie z publiczności: to prowokuje do odpowiedzi w tym samym tonie i — już gotowa sprawa o obrazę policyi. Do jakiejś kobiety np. przystępuje policyant podczas tłumnej manifestacyi i zamiast zwykłego „circulez", będącego wezwaniem do rozejścia się, woła: „A co tu po kobietach — pończochy wam cerować". Zaczepiona odpowiada na to: „A pan byś też lepiej uczciwie pracował, a nie policyanił". Oczywiście, rezultat taki, iż kobieta zostaje aresztowaną i podlega karze: nikt się przytem nie troszczy, że, gdyby nie wyzywające zachowanie się policyanta — do żadnej „obrazy w urzędowaniu" by nie przyszło.

Otóż p. Lépine wystąpił nie przeciwko takim nadużyciom, lecz przeciwko rzeczy, do której policyant paryski, nie podlegający dyscyplinie wojskowej i będący poza służbą zwykłym obywatelem, ma najzupełniejsze prawo. Od pewnego czasu powstało w Paryżu pismo zawodowe policyantów pod nazwą „Sergent de Ville". Pismo to nie podobało się panu dyrektorowi, zabronił więc czytać je swoim podwładnym. Gdy zakaz ten nie podziałał (policyanci tylko ostrożniej czytali swój organ), Lépine jednem pociągnięciem pióra wydalił ze służby 16 z nich za nieposłuszeństwo, względnie namawianie do niesubordynacyi. Jakby w odpowiedzi na to, we-

zwał „Sergent de Ville“ swych czytelników na wspólną naradę. Wówczas dyrektor policyi ogłosił następujący okólnik: „Straż policyjna zostaje uprzedzoną, że każdy, ktoby wziął udział w zapowiedzianem zgromadzeniu, względnie został rozpoznany, jako krążący w pobliżu ulicy Danton (dokąd zgromadzenie było zwołane) uważany będzie za wykraczającego przeciw subordynacyi i natychmiastowo wydalony“. W tych warunkach, przy kontroli komisarzy policyjnych, zaledwie jakaś pięćdziesiątka policyantów zdobyła się na odwagę przybyć na wezwanie swego pisma, ażeby zaprotestować przeciwko samowoli Lépine'a i zająć się zorganizowaniem własnego stowarzyszenia. Na zgromadzeniu tem wybrano delegatów, którzy udać się mają do prezydenta ministrów z prośbą o interwencyę i przywołanie dyrektora policyi do legalnego obchodzenia się z niższym personalem policyjnym.

**Tajemnicza śmierć 6 zakonnic.** Republikański dziennik „El Pais“, wychodzący w Madrycie, donosi, że w klasztorze „Buen Consejo“ zmarło nagle w tajemniczy sposób 6 zakonnic. Wieść o ich śmierci poruszyła całe miasto i skłoniła władze do wdrożenia w tej sprawie dochodzeń. Okazało się, że wszystkie te zakonnice utrzymywały bardzo bliskie stosunki z kapelanem klasztoru i ogrodnikiem. Gdy skandal miał już wkrótce stać się jawnym, przełożona klasztoru, chcąc zatuszować niemiłą aferę, podała mniszkom w napoju tak silną truciznę, że zakonnice natychmiast zmarły. Policya zamierzała już uwięzić przełożoną, kapelana i ogrodnika, gdy nagle, ulegając widocznie pokątnym wpływom, zaniechała tego kroku. Dopiero skutkiem artykułów wspomnianego dziennika gubernator Madrytu zarządził w tej sprawie ponowne śledztwo.

**Cleopold się mści.** Pisma belgijskie donoszą, że król mianował na r. 1903 prezesem belgijskiej akademii M. Mansiona. Nominacya ta jest śmiesznym aktem zemsty osobistej i partyjnej — skierowanej przeciwko socyalistom. Prawnie przypadała prezesura w tym roku wydziałowi literacko-społecznemu, a kandydatem tego wydziału był Hektor Denis, znany profesor uniwersytetu brukselskiego i członek partyi socyalistycznej. Nie tylko kolor czerwony podrażnił tu Cleopolda. Czuje on jeszcze na swej skórze ostre groty, którymi w parlamencie raził go Hektor Denis, gdy nadeszła oficyalna wiadomość, iż opuszczona przez starego lubieżnika i schorzała królowa zmarła.

Opinia publiczna, z wyjątkiem garstki służalców, przychylnie przyjęła deklaracyę Denisa, piętnującą króla za jego niegodziwe zachowanie się wobec żony i córek — w starym zaś Cleopoldzie wzburzyły się najgłębsze pokłady żółci...

Tow. Denis i jako człowiek, i jako uczony, stoi ponad zdziecinniałą zemstą 67-letniego, skandalicznego kochanka baletnic: ma on za sobą szczerą miłość serc ludowych, podczas gdy tamten conajwyżej — „miłość“ płatną jakiejś Cleo de Merode, lub innej bohaterki trykotów.

**Truciciel żon.** W listopadzie r. z. aresztowano w Londynie kupca, który się podawał za Jerzego Chapmana, pod zarzutem otrucia swej żony. Obecnie, jak donoszą z Londynu, okazało się, że człowiek ten otruł antymonem również swoje dwie poprzednie żony i że nazywa się on nie Chapman, lecz Seweryn Kłosowski. Do Londynu przybył Kłosowski w r. 1890 z Warszawy.

**Otwarcie wystawy.** W niedzielę 4 bm. nastąpi otwarcie 31-ej wystawy ze zbiorów F. Jasieńskiego w Sukiennicach.

**Nowi przysięgli.** W piątek w południe odbyło się w krakowskim sądzie krajowym karnym losowanie ławy przysięgłych na kadencyę lutową pod przewodnictwem wiceprezydenta Morelowskiego, tudzież przy asystencyi radców sądu krajowego: dra Muczkowskiego i Kulikowskiego, prokuratora państwa Dolińskiego i delegata Izby adwokackiej dra Gunkiewicza.

I. Jako przysięgli główni zostali wybrani:

1) dr. Bannet Arnold, lekarz; 2) dr. Brudzewski Karol, lekarz; 3) Bieńkowski Bol., wł. r., Skawina; 4) Bochenek Fran., rol., Bieńczyce; 5) dr. Ciechanowski St., prof. Uniw. Jag., 6) Czaplicki Kar., jub.; 7) Czarnecki Melchior, wł. real.; 8) Czubek Jan, prof. gimnazyum św. Anny; 9) dr. Dadlez Wilhelm, adwokat; 10) Doboszyński Dominik Karol, wł. realności; 11) Dobrowolski Józef, prof. sem. naucz. żeńskiego; 12) Doskowski Maryan, dzierżawca apteki; 13) Ehrenpreis Ignacy, urzędnik prywatny; 14) Florczykiewicz Franciszek, właśc. realn.; 15) Gorzecki Marcin, mag. farm.; 16) dr. Górski Józef, zakład zastawniczy; 17) Guzikowski Andrzej, wł. real.; 18) Hanak Józef, właściciel drogueryi; 19) dr. Jaugustyn Stanisław, lekarz; 20) Kenner Jan, dostawca szutru; 21) Kolczykiewicz Maciej, profesor seminaryum naucz. męsk.; 22) Kondolewicz Wincenty, wł. realn.; 23) Korzeniowski Zygmunt, urz. Tow. wzaj. ubezp.; 24) Krause Bronisław, urz. Tow. wzaj. ubezp.; 25) Łasiński Józef, właść. dóbr, Przyborów; 26) Mamczyński Józef, urz. Tow. wzaj. ubezp.; 27) dr. Musil Franciszek, adwokat; 28) dr. Nartowski Mieczysław, lekarz; 29) Orlicz Franciszek, buchalter, Okocim; 30) Pakies Józef, budowniczy; 31) dr. Piotrowski Adam Tymoteusz, lekarz; 32) Raczyński Aug., wł. r.; 33) Schmidt Franciszek, kupiec; 34) Smidowicz Eugeniusz, wł. handlu galanteryjnego; 35) Zangen Jan Ignacy, przemysłowiec; 36) Żarski Ludwik, właść. drogueryi, Podgórze.

II. Przysięgli zastępcy:

1) Bandet Aron Joachim, wł. handlu, 2) Bujak Szymon, rolnik, Zabierzów; 3) Chrząstek Sebastyan, rolnik, Batowice; 4) Fürst Izydor, handlarz wina; 5) Isenberg Salomon, właśc. realn.; 7) Langrod Edward; kapitalista; 7) Schmidt Józef, wł. realn.; 8) Springer Baruch, wł. real.; 9) Thorn Hirsch, fabrykant guzików, Podgórze.

**Pogotowie ratunkowe w Krakowie** udzieliło w miesiącu grudniu pomocy w 262 wypadkach, a mianowicie: 206 razy w dzień, 56 w nocy. Nagłych zasłabnięć było w grudniu 68, z tego było 9 wypadków zatrucia alkoholem, 5 zatruć gazami i 1 zatrucie pokarmami; nadto udzieliło pogotowie pomocy w 1 wypadku zamarznięcia.

Przypadków chirurgicznych było 132, z czego wypada na złamania kości 7, zranienia cięższe 9, stłuczenia i zmiażdżenia 39, oraz 4 ukąszenia. Przypadków obłąkania było 9, śmierci 3 i jedno samobójstwo. Do szpitala przewieziono 32 osób, do mieszkania 3. Dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami było 144 mężczyzn, 100 kobiet i 7 dzieci. Służbę pełniło 28 ochotników.

**Hygiena w kościele.** Sfery lekarskie w Danii poruszyły sprawę niebezpieczeństwa, jakie przedstawia podawanie przy komunii jednego kielicha z winem wszystkim komunikującym: tą drogą łatwo rozszerzają się różne zarazki chorobliwe. W celu ochrony przed tem niebezpieczeństwem wynaleziono model kielicha z pokrywką, w której zdajduje się szereg rurek, skąd przy mechanicznem pociśnięciu przesącza się płyn z kielicha. Każdemu komunikującemu danąby była możność korzystania z innej rurki. Pomysł ten przypomina, coprawda, nieco gumówe smoczki dla dzieci, sztucznie karmionych, lecz przy czystem utrzymywaniu pokrywek od kielichów, mógłby posiadać doniosłe znaczenie hygieniczne.

Kościół katolicki nie używa wprawdzie do komunii, jak to się dzieje u protestantów, biblijnego chleba i wina — zastąpił je opłatkiem, ale zato posiada inne niehygieniczne urządzenia. Pomijamy już sprawę „cudownych sadzawek“, w których jedni chorzy obmywają sobie najzaraźliwsze rany i wrzody, a drudzy, dotknięci cierpieniami wewnętrznemi, czerpią z nich wodę do picia — nie każdy kościół uprawiać może taką hydroterapię — za to każdy kościół katolicki posiada, np. w przedsionku krzyż, obcałowywany przez pobożnych. Stopy Chrystusa są nieraz kompletnie mokre od setek zaślinionych ust. Po chorym następuje zdrowy i ściera swemi ustami zarazki, pozostawione przez poprzednika... Czyby przykład lekarzy duńskich nie powinien i w sferach lekarskich innych krajów wywołać debaty na temat hygieny kościelnej?

# Z sali sądowej.

**Tragiczny wypadek** stanowił w piątek d. 2 bm. przedmiot rozprawy w krakowskim sądzie krajowym karnym. Na ławie oskarżonych zasiadł Józef Kempa z Rozdziela, oskarżony o nieostrożne obchodzenie się z bronią, które stało się przyczyną śmierci kolegi jego Wojciecha Zelka. Zajście to miało przebieg następujący:

Dnia 13 listopada z. r. odbywało się w Rozdzielu wesele w domu gospodarza Józefa Kamionki, który wydawał córkę za Pawła Kempę. W czasie zabawy Paweł Kempa poprosił drużbę, brata swego Józefa, by wraz z drugim drużbą, szwagrem Wojciechem Zelkiem, udał się do domu sąsiadów Ziemianinów i zaprosił ich na wesele.

Obaj drużbowie udali się do chaty Ziemianinów. Gdy weszli do izby, rozpoczął Zelek rozmowę z gospodarzami, a Kempa stanął pod oknem. Nagle wśród rozmowy rozległ się strzał, a Zelek, raniony śmiertelnie w piersi, runął na ziemię. Nie pomógł natychmiastowy ratunek; ranny w niespełna godzinę zmarł.

Paweł Kempa, który był powodem tego tragicznego wypadku, popadł w prawdziwą rozpacz, gdyż zabity był jego przyjacielem.

Śledztwo wykazało, że Kempa miał przy sobie nabity rewolwer, z którego strzelał w czasie wesela „na wiwat“. W izbie Ziemianinów spostrzegł, że lufa rewolweru wystaje mu z kieszeni; usiłował więc ją ukryć. Przy poruszeniu rewolwerem nastąpił skutkiem dotknięcia się cyngla wystrzał, który spowodował śmierć Zelka. Dalsze dochodzenia wykazały również, że Kempa żył z Zelkiem w wielkiej przyjaźni, że nigdy nie zachodziły między nimi żadne spory i że Kempa z prawdziwą rozpaczą opłakiwał zgon swego przyjaciela.

Wobec tego prokuratorya, nie widząc podstawy do oskarżenia Kempy o zabójstwo, oskarżyła go tylko o przekroczenie patentu i nieostrożne obchodzenie się z bronią.

Na rozprawie, która odbyła się pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, opowiedział oskarżony z oznakami głębokiego żalu cały przebieg zajścia.

Trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Kempę na 2 tygodnie aresztu. Zasądzony wyrok przyjął.

**Zniesienie wyroku.** Z Przemyśla donoszą nam: Dnia 29 grudnia z. r. odbyła się przed trybunałem apelacyjnym rozprawa karna przeciw tow. Józefowi Schifflerowi o obrazę ministra kolei Witteka. Trybunał zniósł w zupełności wyrok pierwszej instancyi, zasądzający tow. Schifflera na 10 dni aresztu, względnie 40 koron grzywny i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę sądowi powiatowemu w Jarosławiu, a to dlatego, że sąd powiatowy w Przemyślu wydał dwukrotnie wyrok w jednej i tej samej sprawie, który musiał następnie trybunał apelacyjny ze względów formalnych znieść.

**Krwawe zajścia w Jaktorowie przed sądem.** Czytelnicy nasi pamiętają jeszcze ze sprawozdań „Naprzodu“ krwawą szarżę, wykonaną w lipcu w czasie strejków rolnych, na chłopów w Jaktorowie. Mnóstwo chłopów odniosło ciężkie rany od szabel i kopyt końskich, jeden z nich, nazwiskiem Skoczylas, cięty szablą w głowę, zmarł w krótki czas po zajściu.

Pobitych chłopów w liczbie 26 postawiono jako oskarżonych przed sądem. Dnia 29 i 30 z. m. odbyła się przeciw nim przed złoczowskim trybunałem orzekającym rozprawa karna. Po przeprowadzeniu rozprawy zasądził trybunał: jednego na 4 miesiące ciężkiego więzienia, 1 na 3 tygodnie, 6 na areszt po 7 dni, 1 na 5 dni, 1 zaś na 3 dni; innych oskarżonych uwolniono.

Charakterystycznem jest, iż wielu z obwinionych trzymano dłuższy czas w więzieniu śledczem pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, a przy rozprawie skazano ich tylko za drobne przekroczenia.



# Telegraf i telefon.

### Nowa afera Breitera.

**Lwów**, 3 stycznia. (Tel. „Naprzodu“). Do drukarni Ludowej, w której drukuje się tygodnik „Reformator“, przyszedł dziś poseł Breiter i odpowiedzialny redaktor „Monitora“ Nowak i oświadczył zarządcy drukarni, Baylemu, że czyni go odpowiedzialnym za artykuły, ogłoszone w „Reformatorze“ przeciw niemu i jego żonie. Jeżeli nie zaprzestanie drukowania, zastrzeli tak Baylego, jak Leona Daniluka, redaktora „Reformatora“.

Równocześnie wpadła żona posła Breitera do lokalu redakcyi „Reformatora“ przy ulicy Balonowej i zagroziła żonie Daniluka, że wszystkich zastrzeli.

Leon Daniluk wniósł doniesienie karne przeciw Breiterowi, jego żonie i Nowakowi.

### Ugoda czesko-niemiecka.

**Wiedeń**, 3 stycznia. Dziś rozpoczynają się tu zwołane przez rząd wspólne konferencye ugodowe posłów czeskich i niemieckich. Dzisiejsze konferencye będą miały charakter obrad przedwstępnych, celem uzyskania porozumienia co do podstawy, na której mają toczyć się właściwe konferencye.

Wczoraj odbyli posłowie z Moraw konferencyę, na której zastanawiano się nad tem, czy mają oni wziąć udział w konferencyi czy też nie. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

### Ugoda z Węgrami.

**Wiedeń**, 3 stycznia. Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze, że ugoda aż do przedłożenia jej parlamentowi będzie trzymaną w tajemnicy, z czego wynika, że pojawiające się szczegóły w dziennikach nie są autentyczne, a w wielu punktach nie zgadzają się z rzeczywistością.

**Budapeszt**, 3 stycznia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Z kompetentnej strony zaprzeczają podanym w jednym z węgierskich dzienników szczegółom ugody, jako nieprawdziwym i niezgodnym z rzeczywistością.

**Budapeszt**, 3 stycznia. Wczoraj odbyła się tu rada gabinetowa, na której p. Szell zdał sprawę z umowy co do ugody. Projekty nowego traktatu handlowego i celnego są już gotowe i obecnie pracują w ministeryach nad przedstawieniem motywów.

### Ciągnienie losów.

**Wiedeń**, 3 stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu premii austr. losów Czerwonego Krzyża główna wygrana 70.000 K padła na seryę 120 nr. 22, druga wygrana 2000 K na seryę 2098 nr. 15.

### Wielka kradzież.

**Budapeszt**, 3 stycznia. (Węg. biuro kor.). W Nagy Karoly (komitat szatmarski) w tamtejszym urzędzie podatkowym dokonano włamania się i skradziono papiery wartościowe i kosztowności wartości 186.000 K.

### Fantazye nacyonalistów.

**Paryż**, 3 stycznia. „Gaulois“ ogłasza artykuł Gastona Polonais, który wykazuje związek pomiędzy aferami Humbertów i Dreyfusa. Według tego artykułu pułkownik Du Paty de Clam chciał w tej sprawie we wrześniu roku zeszłego poczynić ministrowi wojny ważne odkrycia. Minister André nie chciał jednakże słuchać tych ostrzeżeń. Pułkownik Du Paty de Clam zażądał następnie, by go przesłuchał sędzia śledczy w sprawie Humbertów. Pułkownik podał wówczas nazwisko autora, fałszowanej depeszy Panizardiego, o której w roku 1894 kursowały dwie wersye. Wskazał dalej, że w archiwum sztabu generalnego między tymi, którzy najusilniej występowali na korzyść Dreyfusa, powtarza się nazwisko Humbert. Polonais pisze dalej, że komendant Muile, który złożył wyczerpujące sprawozdanie o depeszy Panizardiego został niebawem w pociągu zamordowany. Polonais kończy swe pismo oświadczeniem, że sprawę chcą zatuszować, lecz ich zadaniem jest ją wyjaśnić i poddać pod sąd opinii.

### Odkrywca Humbertów.

**Madryt**, 3 stycznia. Członek akademii Cotarello ogłasza w „Heraldo“ list, w którym oświadcza między innemi, że on jest autorem listu anonimowego, który doniósł francuskiej ambasadzie o miejscu pobytu Humbertów. Nagrodę 25.000 fr. postanowił Cotarello rozdzielić pomiędzy madryckich tajnych agentów i dozorcę domu, w którym przebywali Humbertowie, sumę zaś, która pozostanie, oddać do dyspozycyi komitetowi dobroczynności pań madryckich.

**Madryt**, 3 stycznia. Członek akademii Cotarello wyzwał na pojedynek członka akademii Corillo za to, iż ten wniósł rezygnacyę z umotywowaniem, że nie chce zasiadać w akademii razem z denuncyantem.

### Strejk robotników okrętowych.

**Barcelona**, 3 stycznia. Urzędowo donoszą: Strejk robotników okrętowych rozszerza się coraz bardziej i przybiera poważny charakter. Strejkujący nie pozwalają pracować chętnym do pracy. Skutkiem tego policya poczyniła wiele aresztowań.

### Niepokoje w Marokko.

**Madryt**, 3 stycznia. Według doniesienia z Tangeru, krążownik „Infantka Izabella“ przybył tu i komendant jego złożył wizytę posłowi hiszpańskiemu, przyczem udzielił mu instrukcye rządu. Gubernator Tangeru powołał przywódców Kabylów i zawiadomił ich, że bezpieczeństwo dróg w ich okręgu do nich należy i są za nie odpowiedzialni.

**Tanger**, 3 stycznia. Według ostatnich wiadomości, pretendent do tronu rozesłał do szczepów wezwanie, by się z nim połączyły. Sułtan poniósł w ostatniej klęsce znaczne straty, posiada jednak jeszcze 15.000 żołnierzy. Powstańcy na razie nie atakują miasta, zdaje się celem poprzedniego zaprowiantowania się. W Fezie handel na nowo podjęty. Z powodu podrożenia środków żywności panuje wśród ludności wielkie zaniepokojenie.

**Londyn**, 3 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi z Gibraltaru, że brat sułtana marokońskiego dowodzący całą armią królewską opuścił dnia 27 grudnia z. r. miasto Fez, celem zaatakowaniu powstańców.

**Paryż**, 3 stycznia. „Figaro“ ogłasza interwiew z pewnym deputowanym francuskim w sprawie marokańskiej. Deputowany powiedział między innemi, że jakiekolwiek będzie rozwiązanie kwestyi marokańskiej zachwieje się stanowisko bardzo wpływowego Anglika nazwiskiem Mc. Leana.

Przywódcy powstania utorowali drogę Francuzom. Od Francyi jest zależnem czy wyzyska obecną sytuacyę.

### Niepokoje w Wenezueli.

**Wenezuela**, 3 grudnia. Na wczorajszej radzie gabinetowej oznajmił sekretarz stanu Hay, iż dotychczas nie nadeszła od żadnego z mocarstw odpowiedź na ostatnie pismo prezydenta Castro. Zdaje się jednak, że dalszem prowadzeniem rokowań załatwi się ostatecznie spór.

**Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu“.**

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Zabawa taneczna** odbędzie się w niedzielę 4 stycznia o godz. 8 wieczór w Związku stow. robotn. w Krakowie, Mały Rynek 6.

**Przemyśl.** We wtorek 6 stycznia b. r. o godz, 12 w południe odbędzie się w sali magistratu **ludowe zgromadzenie** z porządkiem obrad: „Dochody i rozchody państwa austryackiego“. Referent tow. Ignacy Daszyński.

**Przemyśl.** W niedzielę 4 stycznia odbędzie się ku uczczeniu delegatów, biorących udział w kongresie, wspólny komers w sali towarzystwa „Muzyki kolejowej“, przy ul. Błonie 21. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

**Baczność robotnicy szewscy!** W niedzielę 4 stycznia odbędą się **w Nowym i Starym Sączu** dwa zgromadzenia poufne robotników szewskich, na których przemawiać będzie referent z Krakowa.

## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“** złożyli: „Biały koń“ 1·—, Horski 2·—, Stow. szewców 2·— Z Nowego Roku 2·—. Razem 7·— K.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).



**Towarzysze! uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie prenumerują „Naprzód“!**

# „NAPRZÓD"

wychodzić będzie z początkiem stycznia 1903 roku

## o godzinie 5 rano.

W poniedziałki i dni poświąteczne zaś wychodzić będzie jak dotychczas **o godzinie 10 rano.**

**W Krakowie będzie więc „Naprzód" jedynem prawdziwie porannem pismem.**

Na prowincyę będzie „Naprzód" wysyłany porannymi pociągami i będzie zawierał najświeższe **telegramy nocne z ostatniej chwili.**

Od Nowego Roku drukuje „Naprzód" w feljetonie powieść słynnego poety holenderskiego Hermana Heijermansa, autora „Nadziei".

Pomimo zwiększonych kosztów wydawnictwa, **prenumerata „Naprzodu" nie zostanie podwyższoną.**

---

„Naprzód" kosztuje:

Z odnoszeniem do domu w Krakowie i na prowincyi: miesięcznie K 2·—, kwartalnie K. 6·—.

Bez odnoszenia miesięcznie K 1·60.

Numer pojedynczy **8** h. (4 centy). Numer poniedziałkowy lub poświąteczny **4** h (2 centy).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).